

17.02.2011

## Szulerskie msze Miączyńskiego

---

autor: Marta Konarzewska

Kościół św. Krzyża został zbudowany w latach 1679–1696 w stylu barokowym w miejsce wcześniejszej kaplicy i drewnianego kościółka. Zaprojektował go nadworny architekt królewski Józef Szymon Bellotti.

Świątynia słynie ze wspaniałych zdobień (jak wieże projektu Józefa Fontany, czy figury autorstwa Jana Jerzego Plerscha umieszczone na fasadach), a również z tego, że w jej filary została wmurowana urna z sercem Fryderyka Chopina. Henryk Rzewuski, pisarz, publicysta, twórca polskiej gawędy szlacheckiej, odsłania nam mniej znane oblicze świątyni, a mianowicie – libertyńskie. Otóż, jak donosi, w okresie oświecenia odbywały się tu tzw. „msze szulerskie”. Ufundował je generał, inspektor wojsk koronnych, aktywny działacz Targowicy, hulaka i karciarz, Kajetan Miączyński. A było to tak: Pewien kanonik przemyski, Roman Sierakowski, o którym powiadano, że „sławny pomiędzy kostery / (I zwolenniki Wenery), / Prałat do wszech rzeczy zdolny” grywał z Miączyńskim w karty. Miączyński zgrywał kanonika „do szezlonga”, czyli do cna. Pewnego razu przegrany poprosił generała, aby pozwolił mu grać, jak mawiano, „na kredkę”, to znaczy na kredyt. Miączyński nie chciał się zgodzić. „Żebyś był kanonikiem krakowskim, wileńskim, płockim – oponował – tobym wierzył w twą kredkę, ale kapituła przemyska nie ma u mnie kredytu”. Ksiądz-hazardzista jednak nie przestawał nalegać. „Ot, wiesz co, kanoniku – rzekł na to w końcu generał – grajmy tak: ty staw mszę śpiewaną, a ja przeciwko każdej twojej mszy stawię dziesięć czerwonych złotych”. Chodziło oczywiście o msze „w intencji”, płatne. Jeżeli wierzyć Rzewuskiemu, za mszę taką u pijarów płaciło się sześć złotych. Kanonik wahał się, czy przyjąć karcianą propozycję generała, jednak namiętność do gry i pokusa powetowania przegranej okazała się silniejsza od strachu przed karą bożą. Odśpiewał więc w intencji Miączyńskiego pięćdziesiąt mszy, na których sam generał jak najchętniej bywał. Czy go chroniły? Nie wiemy. Jak donoszą pisma, zdołał wiele krzywd wyrządzić ojczyźnie, a majątek swój „przemarnować”. A może owe niedzielne modlitwy sprowadziły go na drogę cnoty? Jak pisze Karpiński, „ruszony sumieniem przed samym zgonem pioruny z nieba ściągał, ażeby go ubiły za zdrady ojczyźnie swej wyrządzone, a przytomnych przed śmiercią jego obywatelów prosił, ażeby na niego plując, nogami go deptali, czyby tak nie zbył się zgryzoty, którą go zguba narodu niszczy”.